

„Jestem z...”

„Dzień... Dzień dobry. Jestem Tomasz. Jestem z jednoimiennego. Ostatni raz miałem kontakt z ‚covidem’ 17 dni temu.”

Brzmi znajomo? No pewnie. Wprawdzie na odprawach nie siadamy na krzesłach ustawionych w okrąg, ale coś w tym jest. Od początku epidemii (pandemia to za duże słowo na PL, uff na szczęście) ja i moi koledzy mieliśmy przykłady niechęci i wrogości otoczenia, a także środowiska medycznego. Tych przykładów jest tak dużo, że trudno je zmieścić w jednym felietonie. Były w marcu, kwietniu, są i w lipcu. Ale nie o tym ma być ten tekst. Ma być o jednym z elementów, które społeczeństwu kazały patrzeć na nas przez pewien pryzmat. Jest nim zakaz pracy.

Nie mogę. Po prostu nie mogę, bo przeniosę „zarażę” do innego szpitala, na innych medycznych pracowników, pacjentów, zarażę uczestników komunikacji publicznej w drodze do. Tylko czy na pewno to zadziała? Przyszedł 28 kwietnia i rozporządzenie Ministra Zdrowia. I nowelizacja z 20 lipca. Stan ciągle taki sam. Nie pracujesz chacie gdzie indziej, leczysz covidu u siebie w jednostce z par. 1 ust 1. I tak ma być. Bo jak już zrobię zabieg, ubrany jak na wojnę chemiczną, wezmę kąpiel, pojadę do domu. I tu się zaczyna opowieść, którą zna każdy covidowiec. Dziś jest czwartek, ale wczoraj, w środę, policzyłem wszystkich ludzi, z którymi miałem kontakt, nawet z zachowaniem dystansu społecznego. Wiecie ilu? 105 — słownie sto pięć osób. Skąd ta liczba? Dojazd do pracy rowerem, odebranie dziecka z wakacyjnej szkoły, zakupy w markecie, wyniosłem śmieci (to tylko 3 osoby z osiedla), poszedłem do paczkomatu. Dziś będzie może trochę lepiej (jeśli chodzi o liczbę osób), ale kontakt będzie. Jutro piątek, więc znowu weekendowe zakupy, sobota to czas z rodziną, może rower, bo zapowiadają 27 stopni. W niedzielę rano pojadę na swoje ukochane nartorolki (tak — rano, bo wszyscy śpią!!!), a potem zobaczymy. Raczej jestem domownikiem, więc ilość aktywności zewnętrznych jest raczej mała. Mimo to mam zakaz pracy w innych placówkach. Mimo że mam pełne PPE i tu, i „tam”. Mimo że szkolenia z zachowania zasad bezpiecznego ubierania mamy na bieżąco, mimo że pacjentów z covidem widzimy rzadko (no tak kardiolog inwazyjny — gdzie te zawały??). Nie mogę. Jak pójdę do sklepu, to klient bez maski (nie ma epidemii) w okresie inkubacji, może mnie zarazić, a pluający na chodnik gościu też może być niebezpieczny. Nie mogę.

Nie wiem, czy będziemy żyć z SARS-CoV-2 przez jeszcze miesiąca czy lata. Patrząc swoich współpracowników, widzę, że się już przyzwyczaili, ale lęk pozostał. Jeśli potrwa to następne długie miesiące, to pewnie personel będzie się wykruszał, bo psychicznie nie

Tomasz Pawłowski

Klinika Kardiologii Inwazyjnej, Centrum Medyczne
Kształcenia Podyplomowego w Warszawie

da rady. Umiejętności nikną, sprawność manualna zanika, nasze myślenie ogranicza się do covidu. Najgorsze jest to, że zostaliśmy grupą naznaczoną. A nasze życie to adrenalina, potrzeba pomagania, chęć nauczenia się czegoś nowego, poczucia zmęczenia po trudnym zabiegu, który uratował komuś życie. Ale nie mogę. Nie mogę też podzielić się swoim doświadczeniem i umiejętnościami z innymi. Trudno. Nie jestem ministrem.

Jesteśmy naznaczeni, bo mamy zakaz. Kilku moich kolegów robi specjalizacje. E-learning jest okej, ale są kursy z częścią praktyczną. I na nie wstęp jednoimiennych jest zabroniony!!! Ręce opadają.

Sąsiedzi wiedzą, gdzie pracuję (i moja żona też ma covidową pracę). Na wszelki wypadek udają, że wiążą buty (dystans), że pojedą windą, kiedy idę schodami (albo odwrotnie). Przykładów jest wiele — kolega z pracy (w marcu) dostał silną sugestię, żeby się wyprowadzić, a koleżanka, żeby nie roznosiła zarazy (tzn. wychodź przed 06:00, wracaj po 23:00) itd. Jesteśmy naznaczeni. Mamy zakaz.

A ludzi trzeba edukować. Wszystkich. Jeden z moich starszych kolegów na pytanie „jak ich edukować” odpowiedział — ciągle i wszystkich.

Jeśli się spojrzy na statystyki zakażeń personelu covidowego, jest to w Polsce, nie wiem, czy odsetek populacyjny, czy niższy. Jesteśmy dobrze zabezpieczeni. Chodzimy w maskach, nasze ręce przyzwyczały się do środków dezynfekcyjnych, nauczyliśmy się zachowywać dystans. Wiemy, jak się zachować. To po co nam też zakaz? Jesteśmy częścią środowiska medycznego, ludźmi.

Mam nadzieję, że druga fala będzie taka sama jak pierwsza, a zakaz będzie tylko niemiłym wspomnieniem z epidemii.

Ps. Tekst był pisany przed 1 września – czy nauczyciele też będą mieli nakaz pracy w jednej placówce?

Adres do korespondencji:

Tomasz Pawłowski
Klinika Kardiologii Inwazyjnej CMKP
ul. Wołoska 137, 02-507 Warszawa
e-mail: pawtom@gmail.com